

Dżihadyści wracają do Afryki, Europa ma problem

Europa będzie miała problem nie tylko z dżihadystami powracającymi na Stary Kontynent, ale także z tymi, którzy wrócą do Północnej Afryki, twierdzą eksperci belgijskiego Egmont Institute.

W raporcie „[Powracający do Maghrebu. Perspektywa europejska](#)” Królewski Instytut ds. Stosunków Międzynarodowych EGMONT przypomina, że to z tych krajów do Syrii wyjechało najwięcej zagranicznych terrorystów i najwięcej ich wróci. Tunezja według nich spodziewa się powrotu ponad tysiąca, Maroko około dwustu, Egipt od stu do kilkuset.

Do Maghrebu i Egiptu trafią nie tylko dżihadyści z Syrii, informują eksperci. Będą to też ci, których europejskie państwa pozbawią obywatelstwa. Tak działa polityka antyterrorystyczna Włoch, które w ciągu 5 lat wydały 400 osób podejrzanych o terroryzm, w większości osoby pochodzące właśnie z Afryki Północnej.

Nowe prawo pozwoli na takie działania w Niemczech, Wielka Brytania i Dania też już stosują te działania mające zapewnić bezpieczeństwo w kraju. Czy będą one skuteczne?

Terroryści w Afryce Północnej

Jeżeli w Maroku, zdaniem twórcy raportu, istnieje całościowe podejście do problemu, łącznie z różnymi programami deradykalizacji, to w pozostałych wymienionych państwach sytuacja pozostawia wiele do życzenia. Podejście do powracających z syryjskiego dżihadu można określić jedynie jako siłowe; nie ma programów deradykalizacji ani w więzieniach, ani w miejscach, z których terroryści wyjechali.

Rodzi to ryzyko radykalizacji kolejnych osób przez

zaprawionych w boju islamskich terrorystów. W dodatku wiele z deklaracji władz dotyczących ostrego zwalczania terroryzmu kończy się na retoryce i spora część powracających zbrodniarzy w ogóle nie staje przed sądem, chociażby z powodu niewydolności służb.

Terroryści w Europie

Egmont Institute ostrzega, że nie pozostaną oni jedynie problemem tamtych państw, a [Europie uda się odepchnąć problem od siebie](#). Dwa czynniki nie pozwalają optymistycznie patrzeć na rozwój tej sytuacji. Po pierwsze, bliskość Europy. Konflikt rozgrywający się w Syrii rzutował bez dwóch zdań na nasze bezpieczeństwo. Tworzenie się nowych ośrodków na Synaju, czy wzmocnienie problemów w Libii będzie także osłabiać nasze wysiłki antyterrorystyczne.

Druga kwestia to związki z Europą. Część dżihadystów europejskich wywodziła się z tamtych regionów. Walczyli także razem w różnych grupach ISIS, często ramię w ramię z północnoafrykańskimi bojówkarzami. Istnieją też duże wspólnoty imigranckie z Maghrebu w takich krajach, jak Francja, Włochy, Belgia, Niemcy, Holandia i Hiszpania. Wreszcie, ludzie pozbawieni obywatelstwa w Europie i wydeleni do Afryki Północnej będą mieli liczne związki z sieciami na naszym kontynencie.

Podsumowując, wracamy do tego, o czym mówimy od początku Arabskiej Wiosny, Europie nie uda się zapewnić własnego bezpieczeństwa bez zadbania o jej bliskie sąsiedztwo. Belgijski think tank twierdzi, że trzeba zwiększyć zaangażowanie finansowe i merytoryczne w pomoc służbom tych państw w powstrzymaniu i deradykalizacji powracających terrorystów. Mowa tu o wspieraniu więziennych programów rehabilitacji, dzieleniu się danymi biometrycznymi zebranymi przez władze Iraku, wesprzeć reformę systemów bezpieczeństwa w tych krajach.

W przeciwnym razie, jeżeli te państwa nie poradzą sobie z problemem dżihadystów, Europa prędzej czy później odczuje tego skutki. (JW)

Wyzwolona Tunezja tworzy policję religijną

Rząd tunezyjski powołał do życia policję religijną – donosi portal informacyjny Kapitalis. Komitet Krzewienia Cnót i Zapobiegania Występkom, powstały po rewolucji, został przemianowany na „Centrowe Stowarzyszenie Świadomości i Reform”, aby sprawiać wrażenie mniej radykalnego.



Instytucje takie jak ta działają w wielu państwach islamskich, między innymi w Arabii Saudyjskiej, Afganistanie, Iranie czy Indonezji – najlichnieszym kraju islamskim na świecie. Tworzą je zarówno oficjalnie wyznaczeni

policjanci, jak i posiadający częściowe uprawnienia ochotnicy. Policja religijna pilnuje przestrzegania przez obywateli koranicznego prawa szariatu. Do jej zadań należy między innymi dbanie o separację kobiet i mężczyzn w miejscach publicznych, przestrzeganie godzin modlitw (łącznie z nakłanianiem właścicieli sklepów, by zamykali je na ten czas) oraz kontrolowanie właściwego ubioru u kobiet czy noszenia bród u mężczyzn. Ma prawo do aresztowania wszystkich, którzy budzą jej wątpliwości.

Tunezja nie jest pierwszym krajem Arabskiej Wiosny, który

próbuję wprowadzić taką instytucję. [W lutym informowaliśmy](#), że na Facebooku pojawiło się ogłoszenie o naborze do policji religijnej w Egipcie, a następnie notatka o rozpoczętym szkoleniu rekrutów. Jednakże nie udało się potwierdzić czy organizacja powstała samowolnie, czy na zlecenie władz.

Przewodniczący „Centrowego Stowarzyszenia Świadomości i Reform”, Adel Almi, powiedział w tunezyjskim radiu, że „kobiety, które się nie zasłaniają, zasługują na to, aby spłonąć w piekle.” Szerokim echem w tunezyjskich mediach odbił się jego atak na nienoszącą zasłony profesor Ikbāl Gharbi, którą władze wyznaczyły na dyrektora religijnej stacji radiowej „Zitouna FM”. Almi zarzucił jej brak odpowiedniego religijnego wykształcenia, zupełnie lekceważąc fakt, że jest ona wybitnym naukowcem, wykładowcą na Uniwersytecie Teologicznym w Tunisie. Prof. Gharbi znana jest jako reformatorka o liberalnych poglądach, interpretująca Koran w nowoczesny sposób i to jest prawdziwy powód blokowania jej pracy przez obecnego szefa policji religijnej.

Media obawiają się, czy zmiana nazwy instytucji nie zmieniła jej radykalnego charakteru i zadają pytanie, czy taka ma właśnie być porewolucyjna Tunezja.(es)

Opracowała Veronica Franco na podstawie
<http://www.stonegateinstitute.org/2899/tunisia-islamist-police>